Nr. 19. Rzeszów, dnia 15. Sierpnia 1886. Rok IV.

# KURYER RZESZOWSKI

PRZEDPŁATA na „Kuryer Rzeszowski“ wynosi dla miejscowych rocznie 4 złr. 50 ct., półrocznie 2 złr. 25 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 40 ct., dla zamiejscowych rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 30 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 12 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny). — CENA OGŁOSZEŃ 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). — Reklamy w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

## Austrya wobec kwestyi wschodniej.

*Rzeszów, 12. sierpnia.*

Ponieważ ostatnimi czasy całej Europy oczy z wytężeniem były zwrócone na wschód, gdzie się obawiano wybuchu wypadków, zagrażających pokojowi europejskiemu, a my Polacy, złączeni z Austryą, najbliżej zainteresowaną w kwestyi wschodniej, zaniepokojeni zostaliśmy najbliższą przyszłością, przeto uważamy, że jest na czasie zastanowić się pokrótce nad tą kwestyą.

Ostatnia wojna serbsko-bułgarska, zbrojna postawa Grecyi i Turcyi, jawne objawy niezadowolenia Rosyi z przebiegu kwestyi bułgarsko-rumelijskiej i inne drobniejsze chmurki na horyzoncie półwyspu bałkańskiego, przekonały Europę, że kwestya wschodnia daleką jest jeszcze od zupełnego załatwienia, że pożar w tej stronie łatwo w całej grozie wybuchnąć może i ogarnąć następnie całą Europę. Usiłowaniom dyplomacyi, a zwłaszcza potężnemu przymierzu Austro-Węgier z cesarstwem niemieckiem, powiodło się dotąd zażegnać szczęśliwie tę burzę i zapewnić Europie błogie skutki pokoju, atoli obawy o przyszłość nie zostały usunięte. kwestya wschodnia czeka zawsze stanowczego rozwiązania i nie przestaje być zmorą, trapiącą państwa i ludy.

Ostatni zjazd monarchów: austryackiego i niemieckiego, ich serdeczne stósunki, oraz narady kierujących sprawami zagranicznemi tych państw mężów stanu, księcia Bismarka z hrabią Kalnokym, dowiodły z jednej strony, że przymierze państw tych istnieje niezachwiane, a więc że zachowanie pokoju w najbliższym czasie jest zapewnione, tem bardziej, że i Anglia pod sterem obecnego konserwatywnego ministeryum i Włochy skłonne są popierać dążenia pokojowe dwu środkowych potężnych monarchij. Usunięcie się atoli Rosyi od zjazdu i narad w tym roku, zwłaszcza po nie tak dawnych zjazdach w Skierniewicach i Kromieryżu, zerwanie przez nią traktatu berlińskiego ogłoszeniem portu Batum za port wyłącznie rosyjski, zuchwały ton dzienników panslawistycznych, nawołujących jawnie Rosyę do zatknięcia krzyża na meczecie św. Zofii, wszystko to nie pozwala się łudzić, że Rosya zamierzyła zerwać pęta biernej, pokojowej polityki, jakie na nią wkładało tak zwane trójcesarskie przymierze, że w niedalekiej już może przyszłości wejdzie na drogę polityki czynu. Że Rosya tylko z chwilowej konieczności, czując się zupełnie odosobnioną, przystąpiła do trójcesarskiego przymierza, że przystąpiła doń z myślą ukrytą, to nie ulega wątpliwości. Już tamtego roku, przed zjazdem w Kromieryżu, mówiono wiele o ścisłem porozumieniu pomiędzy Austryą a Rosyą, na podstawie rozdziału wpływu i panowania na półwyspie bałkańskim, a mianowicie: Austrya miałaby anektować Bośnią i Hercegowinę, podsunąć się aż do Solunia nad morzem Śródziemnem i zająć pod swój wpływ Serbią i Czarnogórę, a reszta półwyspu, t. j. cała jego część wschodnia, miała przejść wyłącznie pod wpływ Rosyi. Coś podobnego zdaje się potwierdzać doniesienie berlińskiego „*Tageblattu*,“ który mówi: „*Podczas gdy Niemcy, Austro-Węgry i Anglia starają się utrzymać pokój na wschodzie i w Europie, czyni Rosya w tej chwili Austryi te propozycye, albo część tych propozycyj, których Austrya w roku zeszłym w Kromieryżu oczekiwała, ale nie otrzymała. Najbliższa przyszłość od tego zależy, jak się Austrya zachowa wobec tych, z dwóch stron czynionych jej awansów.*“

Lecz w Petersburgu podobno zawcześnie łudzono się, że już nadszedł czas politykowania na własną rękę, bez pozwolenia i wyraźnej zgody księcia kanclerza niemieckiego, czego dowodem zjazd cesarzów w Gastein i ministrów w Kissingen; zjazd w Gastein odbywał się przy udziale licznego grona dyplomatów niemieckich i austro-węgierskich bez udziału w nim jakiegokolwiek reprezentanta Rosyi, w Kissingen zaś był tylko jeden bar. Morenheim, zaproszony *na obiad* do kanclerza. Skoro więc kanclerz niemiecki dał Rosyi dobitnie do zrozumienia, że wszelkie jej wystąpienie na własną rękę i zamącenie pokoju europejskiego, znajdzie w nim stanowczego przeciwnika, oraz skoro Austrya zadokumentowała również zjazdami w Kissingen i w Gastein, iż jest zdecydowaną nadal wytrwać w ścisłem przymierzu z Niemcami, to możemy być prawie pewni utrzymania przynajmniej w najbliższej przyszłości pokoju na wschodzie, chybaby Rosya zerwała się sama zuchwale do czynu, ryzykując wiele ze swych dotychczasowych zdobyczy; alternatywa ta atoli zdaje się nieprawdopodobną, gdyż polityka Rosyi choć w gruncie zuchwała, przedsiębiorcza i

## ŚWIĘTY DEPOZYT.

Pan Lemandru, stary kawaler, nie prowadzący własnego domu, otrzymawszy w podarunku przepyszną pulardę, nadziewaną truflami, odesłał ją państwu Dubourg, z któremi żył w przyjaźni od lat trzydziestu i u których zwykle we czwartek bywał na obiedzie.

Uradowani wielce tym darem państwo Dubourg, umieścili apetyczną pulardę na kominku w salonie, i co chwila podchodzili oboje z rozpłomienionem okiem i ślinką w ustach, aby napawać się wydobywającym się z niej zapachem trufli.

Nadszedł nareszcie upragniony czwartek.

Z wielką ceremonią zajęto się przyrządzeniem głównej owej potrawy, mającej być ozdobą obiadu.

W chwili przecież, gdy pani Dubourg miała ją już rozbierać, przyniesiono z poczty miejskiej następujący bilecik:

„Kochani państwo!

Ważna nadzwyczaj sprawa pozbawia mnie dzisiaj przyjemności obiadowania z Wami. Jeżeli pozwolicie, zajdę jutro do Was na śniadanie; zostawcie mi jedno skrzydełko z pulardy.

Stary Wasz przyjaciel, Lemandru.“

Przeczytawszy powyższe słowa, oboje małżonkowie zawołali jednozgodnie z głębi serca:

— Zachowamy dla niego całą pulardę!

— Przyjaciel od lat trzydziestu! — dodała pani Dubourg.

— Któremu zawdzięczamy cały nasz majątek! — przywtórzył małżonek.

— O tak! czekamy na niego!

Niemiły jednak ten zawód odebrał im zupełnie apetyt; zjedli cały obiad, jak to mówią, półgębkiem. Wieczorem, po odbyciu ostatniej pobożnej pielgrzymki do pulardy, umieszczonej na kredensie w stołowym pokoju, prawie na głodno położyli się spać. Była już może północ, gdy pan Dubourg, który dotąd ani oka nie zmrużył, zauważył przy świetle nocnej lampki że i żona nie śpi, przemówił z westchnieniem:

— Myślałem właśnie o...

— I ja także.

— Ciągle mi się zdaje, że ją widzę przed sobą.

— Nie w tem dziwnego, bo zapach trufli aż tu się przecisza.

— Czy tylko dobrze drzwi pozamykałaś? bo gdyby się przypadkiem kot zakradł!...

— O nieba! przeraziłaś mnie! biegnij przekonać się!

Panu Dubourg nie potrzeba było dwa razy podobnego zlecenia powtarzać; zerwał się z łóżka jak oparzony i za chwilę powrócił z pulardą.

— Więcej strachu jak czego, rzekł stawiając drogocenny półmisek na stoliku przy łóżku, aż mnie dreszcze przeszły na samą myśl!...

— Jaką ona ma apetyczną minę! — zauważyła pani Dubourg.

— Tem apetyczniejszą, że oboje umieramy z głodu.

— I to dobrowolnie! bo przecież Lemandru pozwolił nam zjeść ją całą.

— Z wyjątkiem jednego skrzydełka... Prawda, że to najlepszy kawałek!

— O! stary ma dobry gust!

— Powieds lepiej, że jest żarłok.

— I to być może; w każdym razie poprzestaje na jednem skrzydełku, chociaż cała pularda jest jego własnością.

— To jednak wcale nie przeszkadza, żebyśmy nie mogli zjeść po małym kawałeczku.

— Oboje?

— Rozumie się. Ale trzeba będzie mu powiedzieć, że twoja matka przejeżdżając przez Paryż z Amiens do Nicei, wstąpiła do nas niespodzianie na obiad.

wytrwała, umie się zatrzymać w pół drogi, skoro natrafi na zbyt wielkie zapory, woli ona poczekać, aż nastaną przyjaźniejsze warunki: wtenczas pójdzie dalej do zamierzonego celu.

Jawnym tego dowodem półwiekowe Rosyi postępowanie z Polską, a całowiekowe z Turcyą. Zawierać dzisiaj najuroczystsze przymierze, by je jutro zerwać, zaprzysiądz układy, by je złamać przy najbliższej sposobności, czynić solenne przymierza, w których nie ma ani joty szczerości, wypierać się wczoraj słowem poręczonych zobowiązań, oto tradycyjna polityka Rosyi wobec polityki Turcyi, a nawet wobec Anglii w Azyi.

Chociaż więc dzisiaj możemy się spodziewać utrzymania pokoju na wschodzie, to z drugiej strony możemy być pewni, że Rosya nie zatrzyma się w swoim pochodzie na długo, bo ostatni cel tej polityki wschodniej w Europie, to zajęcie Konstantynopola i Dardanelów; że zaś mocarstwa najwięcej interesowane w kwestyi wschodniej, nie mogą dopuścić, by Rosya na własną li rękę i tę kwestyą rozwiązała, gdyż musiałyby abdykować ze swego wielko-państwowego stanowiska i ulegać wszechwładnemu wtenczas wpływowi Rosyi, to ostatecznie wojna na wschodzie musi się raz stać nieuniknioną. Jaki jej będzie rezultat, kto wyjdzie zwycięscą, to można ludzkim rozumem tylko przypuszczać i obliczać prawdopodobnie, ale nigdy z góry orzekać. Austrya, która jest w tej kwestyi najbliżej interesowaną, która może z niej nieobliczone odnieść korzyści, lub odwrotnie straty, powinnaby zawczasu gruntownie i wszechstronnie rozważyć, jakimi środkami najprawdopodobniej mogłaby sobie zapewnić powodzenie. Nie myślimy nikomu dawać rad, lub udzielać wskazówek, bo słowa tak skromnego pisma prowincyonalnego muszą przebrzmieć bez odgłosu, lecz dla samego studyum chcemy się podzielić z czytelnikiem poglądami, jakie my na tę sprawę mamy.

W wieku naszym idea narodowej odrębności i samoistności zajęła żywo umysły ludów i stała się przewodniczką ich politycznych dążeń. Pod wpływem tej idei jedne ludy ocknęły się z letargu wiekowego, dążąc do odzyskania należącego się im bytu samoistnego wśród rzeszy narodów, jak Grecy, Serbowie, Bułgarzy, Rumuni; inne zaś, podzielone sztucznie skutkiem politycznych względów na drobne państwa, dążą do zjednoczenia narodowego, czego w naszych czasach dokonali Włosi i do czego ze skutkiem zdążają Niemcy jakoteż Rosya, która wywiesiwszy sztandar narodowej jedności słowiańskiej, dąży do panslawizmu. Jakież wyniki składają się na wytworzenie pojęcia narodowości? Oto język, wiara, zwyczaje i obyczaje, literatura, dzieła sztuki, wspólne działania na polu politycznego życia, wspólnie przeżyte dni chwały i klęsk narodowych, te same lub zbliżone warunki życia materyalnego, zależne od geograficznych i klimatycznych stósunków.

Jeżeli te względy weźmiemy pod rozwagę, to jedność Włoch lub Niemiec ma istotnie racyą bytu we wspólnej narodowości. Tak Włochy jak Niemcy, choć były podzielone na drobne państwa, łączy jedna wspólna mowa, bo choć tu zachodzą różnice dyalektyczne, to przecież każdy z tych narodów wyrobił sobie jeden język, używany w literaturze i wśród wyższych klas społeczeństwa; każdy z tych narodów wytworzył wspólną, własną literaturę i sztukę; Włochy i Niemcy posiadają swoje odrębne stósunki klimatyczne, a poszczególne ich części nie wiele się różnią co do stósunków geograficznego położenia; zbliżeni też są Włosi do siebie obyczajami, społecznym ustrojem, oraz wspomnieniami chlubnych lub smutnych dni przeszłości, również Niemcy, choć tak bardzo rozdrobieni na państwa i państewka, wiele mieli chwil w historyi, gdzie występowali w poczuciu jedności i wspólności narodowej na zewnątrz, gdzie się cieszyli wspólnymi tryumfami lub wspólne odczuwali klęski.

Jeżeli mimo tych łączników partykularyzm lub egoizm pewnych klas społecznych, tracących przez połączenie narodowe swe uprzywilejowane stanowiska, stawiał zaporę temu połączeniu, to wypływające z poczucia narodowej jedności uczucie siły i znaczenia na zewnątrz, i możność wystąpienia na szerszą widownią politycznego życia międzynarodowego, zelektryzowały ogół i kazały zamilknąć partykularnym niechęciom. Skutkiem jedności narodowej Włochy, będące do niedawna piłką w ręku obcych mocarstw, stanęły dzisiaj w rzędzie państw potężnych, a głos ich zaważył już, i nieraz jeszcze zaważy na szali politycznych dziejów Europy; podobnie cesarstwo niemieckie, w początkach naszego stulecia będące igraszką mocarza Francyi, a później idące za rydwanem potężnego samodzierżcy Rosyi, Mikołaja, dzięki zjednoczeniu, choć jeszcze niezupełnemu, stanęło dzisiaj u steru nawy europejskiej, wywierając najmożniejszy wpływ na losy polityki międzynarodowej.

Przejdźmy teraz do Rosyi.

Powiedzieliśmy, że Rosya wywiesiła również sztandar zjednoczenia ludów słowiańskich w imie wspólnej narodowości, że dąży do panslawizmu. Zastanowimy się teraz, czy dążenie Rosyi jest również na słusznych oparte warunkach, czy sztandar, wywieszony przez nią ponad słowiańszczyzną jest istotnie zapowiedzią odrodzenia, potęgi, siły i życia pełnego narodów słowiańskich, czyli też poza tym sztandarem kryje się zamach na egzystencyą tych ludów słowiańskich, które mają historyczne prawo do odrębnego bytu, czy poza tym sztandarem nie ukrywa się chęć zdobyczy, grabieży i zaboru?!

Na to odpowiedzą nam całe dotychczasowe dzieje tego mocarstwa: „Tak jest“! Z małych zarodków, księstwa suzdalskiego, zaleskiego, włodzimirskiego nad Wołgą, Klazmą i Oką, zlepili oni krwią i wszelkiego rodzaju zdradą, a gwałtem wielkie księstwo moskiewskie, zdobyli Kijów, jedynie historycznie uprawnioną stolicę do zjednoczenia Rusi, zabili kwitnące swobodą i handlem słowiańskie municypia, jak Nowogród (Psków) i inne. Nosząc jarzmo tatarskie przez dwa przeszło wieki, wyuczyli się podłej uległości, chytrości i przebiegłości wobec swych przełożonych panów, a niczem nieograniczonego despotyzmu i tyraństwa względem swych (podwładnych) poddanych. Otrząsłszy jarzmo tatarskie z karku, po upadku państwa bizantyńskiego przywłaszczyli sobie jego tytuły i herby, sięgnęli następnie po Ruś zadnieprską, i wschodnie posiadłości Litwy, podbili ludy fińskie na północy i tatarskie nad Uralem, powlokłszy się za Piotra W. pokostem europejskiej cywilizacyi, zagarnęli i wybrzeża Bałtyku zabierając je Szwecyi,

---

— A to po co? boisz się starego Lemandra, czy co?

— Ja miałbym się go bać! — zawołał czcigodny małżonek, zajadając smaczny kąsek — bodajbym się udławił tym kawałeczkiem! Cóż to, czy to ja go nie znam od lat trzydziestu? Poczciwy człowiek, to prawda; ale żeby miał być strasznym, tego nie powiem.

— I ja tak myślę — potwierdziła żona — za bardzo wiele lubi mówić o swojej odwadze.

— Blagier!

— Wiesz mężu, cobyśmy mogli zrobić?

— Naprzykład?

— Ja myślę, że jedno skrzydełko możemy śmiało zjeść. Powiem mu, że razem z matką przyjechał i mój brat.

— Zgoda; tylko jedno skrzydełko na nas dwoje to będzie za mało; napocznijmy trochę od piersi; twój brat musiał przecież i żonę swoją zabrać.

— Masz słuszność! ale trufli nie tkniemy.

— Broń Boże! trzeba je zostawić dla naszego poczciwego przyjaciela.

Tu nastała długa chwila głębokiego milczenia, przerywanego tylko starannem obgryzaniem smakowitych kosteczek.

— Jakiego wina podamy jutro staremu do pulardy? Jabym myślała, że należałoby go poczęstować szambertynem....

— Tegoby jeszcze brakowało! — zaprotestował z oburzeniem pan Dubourg. — Mamy go już tylko zaledwie sześć butelek. Trzeba je chować dla gości. Za drogoby nas kosztowała ta darowana pularda!

— Zdaje mi się jednak, że Lemandru zasługuje na....

— Jeszcze też co! — przerwał mąż — gdyby przyszło robić ceremonie ze starymi przyjaciółmi, to wolałbym się wyrzec przyjaciół.

— Zawsze kieliszek dobrego wina — upierała się pani Duoburg — sprawia tym przyjaciołom pewną przyjemność.

— Myślisz może, że Lemandru wiele dba o nasze wino! Ale prawda, z powodu nadwątlonego zdrowia, wolno mu tylko pić wino z wodą.

— Czy to być może? Tak doskonale wygląda?

— Udaje tylko przez próżność. Oho! nie można bezkarnie wnosić niepokój w stadła małżeńskie, żeby potem nie odpokutować za to! inaczej nie byłoby sprawiedliwości w niebie.

— Nie wiem, czy on zakłócał jakie małżeństwa, ale to mogę oświadczyć, że do mnie ani jednego słówka dwuznacznego nie powiedział.

— Ba? bo mnie się obawiał! A z panią Rocamire, może powiesz, że również był ostrożnym!

— To zupełnie co innego; pani Rocamire jest wdową.

— Wdową! i dlatego zapewne ośmielił się jawnie ofiarować jej broszkę za 5.000 franków.

— Za pięć tysięcy dla tej lalki malowanej!... A mnie na imieniny, mnie! żonie, przyjaciela!...

— Przyjaciela od lat trzydziestu!

— Zdobył się zaledwie na pierścionek za dwadzieścia luidorów!

— Cóż chcesz! z przyjaciółmi nie robi się ceremonii! Co innego z twoją Rocamire...

— Proszę cię, nie nazywaj ją moją!... — oburzyła się zacna pani Dubourg.

— A więc ze swoją Rocamire!

— Och! ze swoją, ze swoją! i to pewnie nie z nią jedną!

— Krótko mówiąc, z panią Rocamire może się pokazać światu i głosić na wszystkie strony: „Dałem jej prezent za pięć tysięcy franków!“ To ładnie brzmi.

rzucili się na posiadłości tureckie, docierając do Czarnego morza i Krymu, podstępem, zdradą, wiarołomstwem i orężem zawojowali Litwę i Polskę, opanowali Kaukaz, rozpostarli się na szerokich przestrzeniach Azyi: słowem wszędzie wiodła ich chęć łupu, zdobyczy, zaboru; otwarta paszcza nienasyconego caratu pochłaniała ludy, całkiem odmienne pochodzeniem, wiarą, kulturą, mową; każdego odrębność starali się i starają zetrzeć w proch, wszystkim narzucić swój język, wiarę, obyczaje! Czyliż w pośród tego pochodu zdobywczego wiódł Moskwę choćby cień idei narodowościowej?!

Bynajmniej! W Rosyi odżyły tradycye azyatyckich despotycznych monarchij: Assyryi, Babilonii, Persyi; na wzór Atyllów, Dżengishanów, Tamerlanów dąży Rosya do podboju świata, podszywając się pod sztandar słowiańskiej jedności. Niby to w imię wiary i narodowej współplemienności oswobadza pozornie ludy słowiańskie na półwyspie bałkańskim, a równocześnie pastwi się nad dwoma bratnimi ludami, które los oddał pod jej rządy, stara się zagładzić wszelką od Boga daną i długowiekową pracą uzyskaną odrębność narodową Polski i Rusi. Dzisiaj poznali już Bułgarzy, jaka to błoga przyszłość zagłady czekałaby ich pod opiekuńczem skrzydłem białego cara, poznają to również Serbowie, Czesi i w znacznej części Rusini, i niebawem cała zachodnia i południowa słowiańszczyzna przejrzy, że Moskwa to wróg największy indywidualnego bytu narodowego poszczególnych, większych lub mniejszych ludów słowiańskich! Między tymi ludami a Rosyą nie ma bynajmniej tych łączących węzłów, co między Włochami lub Niemcami; Polska, Czechy, Ruś, Serbia, mają swe historyczne tradycye, wyrobiły własne mowy, własną literaturę, odrębne obyczaje i urządzenia społeczne, słowem ludy te stały się narodami odrębnymi i nie dadzą się zetrzeć na proch do ulepienia jednolitego kolosu despotycznej Moskwy. Podobnie Rumuni i Węgrzy, u których poczucie odrębności narodowej wysoko jest rozwinięte, czują dobrze, że nad ich egzystencyą zawisł miecz caratu.

Gdy wszystko weźmiemy pod uwagę, i zadamy sobie pytanie: jest-że więc środek do powstrzymania pochodu Moskwy, druzgocącego państwa, zabijającego narody, czy jest możliwość stawić jej skutecznie czoło i jakiż to jest środek? Odpowiedź zdaje się sama nasuwać: jest środek, a tym jest złączenie się w jednę rzeszę wszystkich tych ludów zagrożonych w swej egzystencyi przez Moskwę, a związanych ze sobą interesem obrony wspólnej i wzajemnej ochrony pod wodzą najbardziej zagrożonego od Rosyi mocarstwa, a tem jest Austrya. Żelazny kanclerz nie darmo wskazał Austryi wschód, jako przyszłą sferę jej cywilizacyjnego działania, nie na próżno za jego głównie współudziałem mnożą się warowne szańce przeciw Moskwie, nie darmo zostały królestwami Rumunia, Serbia, a ostatnimi czasy wzrosła i wyemancypowała się z wpływu rosyjskiego Bułgarya; Austryi przeto zadaniem wszystkie te szańce ująć planem jednej wielkiej fortecy. Austrya już dzisiaj liczy w ramach swego państwa liczne ludy słowiańskie i niesłowiańskie, mające silne poczucie swej odrębności: jak Czechów, Polaków, Kroatów, Rusinów, Słoweńców, Węgrów, Rumunów i inne, które się cieszą autonomią i poszanowaniem swej narodowości, cóż więc łatwiejszego jak wywiesić śmiało sztandar federacyi i przyciągnąć do siebie ludy bałkańskie. Zda się, że Serbia, Bułgarya, Rumunia, Małorosya chętnieby weszły w taki stósunek do wolnej, federalistycznie urządzonej Austryi, w jakim pozostają Bawarya lub Saksonia do cesarstwa niemieckiego.

Wzmocniona tymi sprzymierzeńcami Austrya nietylko mogłaby podjąć śmiało rzuconą jej rękawicę, ale i sama ją Rosyi rzucić. Że taka polityka Austryi nie znalazłaby oporu w Berlinie, można wnioskować łatwo z tego, że Niemcy właśnie w najściślejsze z Austryą weszły stósunki, gdy partya centralistyczna zbankrutowała i ministeryum ugodowe stoi u steru, bo również i Niemcy same czują dobrze, że prawdziwe niebezpieczeństwo zagraża im właśnie od wschodu, więc chętnie przyłożą rękę do tego, co położy stanowczą zaporę zapędom Moskwy.

Lecz my żyjemy dzisiaj w czasach telegrafów i żelaznych kolei; koło politycznych wypadków szybkosię toczy, chcąc więc pierw dobiedz do mety, trzeba się spieszyć!...

## Pożar Ulanowa.

Treściwe doniesienie nasze o pożarze Ulanowa uzupełnia korespondent nasz z Rudnika w następujący sposób:

*Rudnik, 12. sierpnia.*

Byłem naocznym świadkiem tej strasznej katastrofy. Około godziny 3ciej po południu dzwon kościelny zaalarmował wszystkich mieszkańców, że w mieście wybuchł ogień; przerażający krzyk „miasto gore“ rozległ się wszędzie. Wszyscy rzucili się do ratunku, lecz za słabe były ludzkie siły wobec strasznego żywiołu, podsyconego silnym wiatrem. Zaledwie zdołano wezwać telegraficznie pomoc z sąsiedniego Niska, gdy fale płomieni z szaloną wściekłością rozlały się istnem morzem i w kilkunastu minutach objęły około 170 domów i przeszło 40 stodół, napełnionych zbożem i sianem. Kłęby czarnego dymu, palące się zwitki słomy i gąty wznosiły się pod obłoki, pędzone siłą wiatru, powiększając przestrach i popłoch. Nagle runęło kilkanaście słupów telegraficznych, a dom jeden buchnął kłębami dymu płomieni i gruzów. Był tam skład prochu, przeznaczonego do przemycania za granicę. W mgnieniu oka dzieło zniszczenia dosięgło szczytu grozy; wschodnia połowa miasta stała w płomieniach, każdy uciekał z życiem nie myśląc o ratunku mienia.

Zaledwie gdzieniegdzie tylko zdołano unieść nieco pościeli, bielizny i drobiazgów, lecz na to tylko, aby spłonęły tam, gdzie je złożono, lub na to, aby je skradła zgraja złodziei, zbiegłych ze wsi okolicznych. Ziemia żarem rozpalona nie dozwalała bliżej do ognia przystąpić, dlatego też wszystko spłonęło do szczętu. Gdy opadły płonące dachy i przerzedziły się kłęby dymu, okazał się widok przerażający. Na ulicy ujrzeliśmy spaloną sikawkę, a opodal na wznak leżące ciało Izraela Grossmana, zupełnie czarne, zwęglone, ręce i nogi konwulsyjnie pokurczone, a w całej postaci malowała się rozpaczliwa walka z niepokonanym żywiołem. Gdzieniegdzie leżały szkielety zwierząt domowych.

Na twarzy każdego przebijała się rozpacz, a płacz i jęki niemowląt, dzieci i starców wzruszały wszystkich do głębi. Matki zo-

---

— Kiedy uczciwa kobieta, powie mu tylko „dziękuję“ i na tem koniec...

— Wiesz co duszko, możebyśmy jeszcze po kawałku piersi zjedli?

— Tamta może mu nawet nie podziękowała wcale!

— Powiadam ci, że egoista w najwyższym stopniu. Jemu idzie tylko o to, żeby mógł się przed światem pochwalić. Ręczę ci, że już cała ulica wie, że dał nam tę pulardę...

— Która go nic nie kosztowała!...

— Egoista, powtarzam ci, egoista w najwyższym stopniu! znam go nie od wczoraj.

— Wyświadczył ci jednak wielką przysługę....

— Ach! te 50.000 franków, które nam pożyczył! ale uczynił to tylko dla tego, aby mieć prawo do wtrącania się w moje interesa; wiesz jaki jest ciekawy i wścibski.

— Wyszukał nam także dobrego kupca na fabrykę.

— Wyszukał, a wiesz dlaczego? jedynie przez zazdrość! Obawiał się, że jeżeli dłużej pozostaniemy w interesie, to możemy być bogatszymi od niego, a jemu na tem właśnie zależy, żeby mógł drugim imponować swoim majątkiem. Jaki mi pan! Wielka mi sztuka dać komuś pulardę, a jednocześnie myśleć sobie: „Zjem za to cały obiad, napiję się wina, a wszystko za cudze pieniądze“. Takim kosztem to i jabym potrafił bawić się w szlachetność i z pewnościąbym się nie zrujnował! Wiesz, że ten twój Lemandru, to taki sknera, że nie dałby pięciu centymów biedakowi na omnibus!

— A jednak te 50.000 franków?

— To tylko dla dogodzenia swojej namiętności. Pewny jestem, że umyślnie chciał sobie z nas zażartować pisząc ten bilecik; myślał, że czekając na niego, będziemy cały dzień skakać przed kredensem.

— Czy on sobie wyobraża, że wszyscy są tacy głupi, jak on?

— Już to prawda, że prochu nie wymyślił. Człowiek do niczego.

— Zdaje mi się, że pływa doskonale?

— Ach! rozumiem cię! Zdaje ci się, że ja mu zawdzięczam ocalenie życia dlatego, iż wydobył mnie z wody. Nie wielka zasługa; tak samo byłby uratował i swojego sługę, bo w owej epoce zamierzał się żenić, i chciał zjednać sobie pannę medalem „za ratowanie ginących“.

— A ja do dziś dnia byłam przekonaną, że on ci uratował życie.

— Choćby tak było, to już mu się z procentem wywdzięczyłem za to; gdy raz zwiedzając moją fabrykę, zbliżył się zanadto do maszyny, krzyknąłem na niego, żeby się cofnął, jeżeli chce uniknąć jakiego wypadku.

— Tak, ale on narażał się dla ciebie.

— A ja to się nie narażałem? czy — gdyby go maszyna była zgniotła, to ja nie dostałbym się pod sąd za brak dozoru?

— O tem nie pomyślałam.

— A widzisz. Daj mi jeszcze trochę nadziewania.

— Już nic nie ma!

— Jakto nie ma?

— Z całej pulardy pozostało się tylko skrzydełko dla Lemandru!

— A! to rzecz nietykana!

— Święty depozyt!

— To też, gdyby jutro Lemandru nie przyszedł, złożymy to skrzydełko w banku franciszkim! Niech się przekona, z jakimi sumiennymi ludźmi ma do czynienia! A jeżeli był to tylko z jego strony podstęp, żeby nas skusić...

— Jeżeli to miał być podstęp — przerwała z ironią pani Dubourg — to nie był bardzo dowcipny, bo gdybyśmy chcieli zjeść to skrzydełko...

— Pelagio! nie mów tego! — zawołał mąż surowo.

stawiwszy dzieci w domu zamknięte bez opieki, powróciwszy z pola biegały po ulicach z załamanemi rękoma, jakoby szalone, wołając je wszędzie po imieniu. Tu znowu na zgliszczach stoi ojciec rodziny i spogląda ze łzą w oku na dogorywające resztki mienia, serce mu się kraje, gdy wspomni na dzieci, i gdyby nie wiara, że Stwórca o wszystkich ma staranie, i nadzieja, że znajdzie litość i wsparcie u bliźnich, ogarnęłaby go straszna rozpacz! Scena to nader trudna do opisania, gdyż na samo wspomnienie na nędzę tylu set ludzi serce się ściska i pióro z ręki wypada.

Dokoła stosy kamieni, cegieł i belków; kędy spojrzysz, zobaczysz las sterczących złowrogo kominów. Bujne sady i ogrody znikły zupełnie, wszędzie pusto i straszno. Poczta, telegraf, apteka i bóżnica spaliły się do szczętu, zdołano tylko uratować kasę pocztową i stół z aparatami telegraficznymi.

Na miejscu katastrofy zjawiła się wkrótce ochotnicza straż ogniowa rudnicka i niżańska, starosta niski p. Zeitkowski, sekretarz Rady powiatowej p. Gawroński i wiele innych osobistości. Wszędzie, gdzie niebezpieczeństwo było groźniejsze, jawili się i swoją obecnością do ratunku zachęcali i przy pomocy żandarmeryi porządek utrzymywali. Czujemy obowiązek podnieść tu szczególnie pomoc ochotniczej straży ogniowej miasteczka Rudnika, która z zupełną rezygnacyą i poświęceniem rzucała się w płomienie i co mogła ratowała, przez co wielce przyczyniła się do zlokalizowania ognia.

Straty są tem większe, że stało się to po żniwach, gdy wszyscy już pozbierali tegoroczne plony, obliczają je na przeszło 300.000 złr. Pierwsi z hojną pomocą w pieniądzach, żywności i odzieniu pospieszyli hrabstwo Hompeschowie, Miniszchowie, Ressignierowie i ks. kanonik Harmata z Bielin. Ofiary te zaspokoiły wprawdzie na razie głód i okryły nagość nieszczęśliwych, nie są jednak zdolne zaspokoić dalszych potrzeb przeszło 400 rodzin, które krom życia wszystko postradały; nie są w stanie zabezpieczyć im schroniska na zbliżającą się zimę. Tu już muszą ci nieszczęśliwi wyciągnąć błagalne dłonie do Was, rodacy! muszą wezwać pomocy serc litościwych, bo biedni są nad wyraz, a z pracy rąk pomódz sobie nie są w stanie w tak krótkim czasie. — Dźwigacie Stryj z gruzów, wspieracie Lisko swoją hojnością, o! nie opuszczajcie i Ulanowa, wszak oni nie mniej nieszczęśliwi od tamtych! Oni oniemieli z przerażenia i rozpaczy, głosu błagalnego sami nie są w stanie podnieść: Bóg dobry będzie Wam zapłatą! Ofiary choćby najmniejsze przyjmuje przewodniczący komitetu ratunkowego ks. Ruszel, komendarz w Ulanowie.

---

Pożar spowodował nieobliczone straty. Jak urzędownie skonstatowano, spaliło się 171 domów mieszkalnych, 41 stodół, napełnionych żytem, jęczmieniem, pszenicą i owsem, ogólna szkoda wynosi przeszło 347.000 złr., a 1.411 osób pozostaje bez dachu.

Z boleścią wypada nam nadmienić, że Ulanów nie skorzystał z tak świeżych smutnych przykładów klęski ogniowej Stryja i Liska, i nie szukał zapewnienia w asekuracyach ogniowych, albowiem 31 domów było asekurowanych i to w wysokości niższej, nie odpowiadającej prawdziwej wartości, zaledwie w sumie 30.595 złr., gdy rzeczywista wartość tych do szczętu spalonych budynków, dziesięcioraką przedstawia sumę.

Zaraz w pierwszej chwili zawiązał się komitet miejscowy, który się zajął zaopatrzeniem koniecznych potrzeb życia nieszczęśliwych pogorzelców; oprócz burmistrza, p. Gilla, należą do składu komitetu miejscowego także sędzia powiatowy, p. Krzepela, adjunkt sądowy, p. Wiatr, i ksiądz miejscowy, Ruszel, jako przewodniczący.

Reprezentacya powiatowa w Nisku, przejęta ogromem nieszczęścia, przewidując, że istnienie Ulanowa, jako miasta, zagrożone, powołała także komitet powiatowy ratunkowy, któryby, posiłkując się komitetem lokalnym w Ulanowie, objął i przeprowadził akcyę ratunkową w tym kierunku, ażeby Ulanów mógł nadal miastem pozostać, by się napowrót odbudował, a mieszkańcy, którzy od tak dawna odwagę i zręczność polskich orylów niemal na wszystkich rzekach środkowej Europy, równie jak i na Bałtyku dowiedli — dziś bez dachu i przytułku, w tułactwie nie zaginęli!

Do komitetu powiatowego, składającego się z dwunastu członków, powołano najwybitniejsze osobistości w powiecie, a mianowicie pp.: Henryka Lewieckiego, Alojzego Zeitkowskiego, hr. Alfonsa Mniszcha, hr. Aleksandra Mniszcha, hr. Ferdynanda Hompescha, dra Klemensa Kostheima, hr. Oliwiera Ressegniera, dra Alojzego Loewego, Wolfa Birnbauma, ks. Tomasza Grodeckiego, ks. Józefa Güntera i ks. Wojciecha Harmatę.

Komitet się natychmiast ukonstytuował, wybierając jednogłośnie p. Klemensa Kostheima przewodniczącym, a p. Aleksandra Mniszcha zastępcą przewodniczącego, zgodził się z programem akcyi, przez przewodniczącego przedstawionym, i rozpoczął energicznie wszechstronną działalność. Rozchodzi się przedewszystkiem o uzbieranie funduszów, a uwzględnić należy, że Ulanów należy do najbiedniejszych miasteczek w kraju, nie ma posiadłości ziemskiej ani prawa propinacyi, jedyny dochód stanowią dodatki do podatków, wynoszące tysiąc kilkaset złr. rocznie, z których gmina na cele oświaty przyczynia się rocznie kwotą 600 złr.; na zaspokojenie przeto dalszych, w dzisiejszych czasach tak wygórowanych potrzeb miasta, liczącego do 5000 mieszkańców, pozostaje tylko kilkaset złr. rocznie, tak że burmistrz Ulanowa pełni żmudne obowiązki urzędu swego bezpłatnie!

Ulanów nie posiada majątku gminnego i nie mieści w granicach swoich majętnych mieszczan. Ulanów stanowi półwysep z trzech stron wodami otoczony, najszczuplejszy obywatel, a liczba takowych bardzo mała, posiada zaledwie 6 morgów gruntu, przeciętna posiadłość pojedynczych rodzin nie obejmuje $1^3/_4$ morgi! Dalszem nieszczęściem Ulanowa, że należy do powiatu Nisko, najbiedniejszego w całym naszym kraju, a znanego tylko ze swych rozległych wydm piaszczystych!

Mimo tego Ulanów zaginąć nie może i da Bóg! nie zaginie, nietylko dla swej historycznej przeszłości, ale i dzięki ożywionej ofiarności!

Ulanów, położony prawie na granicy rosyjskiej, wkrótce odbudować się musi, ażeby bracia nasi zakordonowi przekonali się, jak u nas w nieszczęściu brat bratu pomocną dłoń podaje!

Tym duchem przejęta reprezentacya powiatowa i mieszkańcy powiatu, pospieszyli w pierwszej chwili z ofiarami, i tak: wydział Rady powiatowej w Nisku uchwalił jak na teraz 1000 złr., hr. Hompeschowie 500 złr., szlachetny dawca bezimienny 300 złr., miasto Rozwadów przysłało 60 złr., Namiestnictwo we Lwowie 500 złr., Wydział krajowy nadesłał 400 złr., ks. Wojciech Harmata 100 złr., dar Najjaśniejszego Pana tysiąc złr. Dotychczas wpłynęło ogółem 3860 złr.

O ile nam wiadomo, z Rzeszowa wysłano dotychczas: 100 złr. od reprezentacyi miejskiej, a 20 złr. od „Kółka literacko-muzycznego.“ Dalsze dobrowolne datki, które pod adresem „Komitet powiatowy ratunkowy dla Ulanowa“ do Niska przesyłać należy, będą w swoim czasie ogłoszone.

---

— Robię tylko przypuszczenie...

—. Jeszcze raz cię proszę: nie przypuszczaj nawet!

— Chciałam tylko powiedzieć, że kto inny na naszem miejscu znalazłby tysiąc słusznych wymówek.

— Tysiąc wymówek i do tego słusznych! powtórzył machinalnie i z pewnem niedowierzaniem pan Dubourg. — Nie! to rzecz niemożliwa!

— Nie tak bardzo niemożliwa, jak się z pozoru wydaje. Możemy naprzykład powiedzieć kochanemu Lemandru, żeśmy jego listu nie odebrali,...

— Pelagio!

— Ależ to tylko przypuszczenie, powtarzam ci! — dodała pani pospiesznie.

Przez chwilę zapanowała złowroga cisza w sypialni. Wyraźnie tylko słychać było, jakby odgłos dwóch zegarów ściennych, przyspieszone bicie serc dwojga małżonków.

Nareszcie pan mąż przemówił cichym półszeptem:

— Pelasiu! a gdybyśmy pociągnęli weselki, kto z nas pierwszy ma zacząć to skrzydełko?.... *E. Ch.*

---

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

*Rzeszów, 14. sierpnia.*

* **Wiadomości osobiste.** Pan Władysław Krasicki, mianowany notaryuszem w Głogowie, wykonał 28. lipca przepisaną dla notaryuszy przysięgę przed sądem krajowym wyższym w Krakowie.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego p. Augusta Caspara z Rzeszowa do Żywca i poruczyła mu kierownictwo tamtejszego urzędu pocztowo-telegraficznego.

Z nowowyświęconych kapłanów dyecezyi tarnowskiej, przeznaczony ks. Jan Mleczko do Ropczyc, a ks. Litwora Piotr, wikaryusz z Dębicy, przeniesiony do Radomyśla.

* **Podróż cesarza do Galicyi.** Cesarz przybędzie do Lubienia 6. września, a ćwiczenia odbywać się będą do 15. września, w którymto dniu monarcha zwiedzi forteczne roboty koło Przemyśla, a wieczorem uda się koleją Karola Ludwika i Ferdynanda wprost do Tyrolu, nie zatrzymując się nigdzie, ani we Lwowie, ani w Stryju, ani w Krakowie, jak to o tem mówiono. Przez Rzeszów zatem przejeżdżać będzie monarcha *15. września*, *prawdopodobnie późnym wieczorem*. Podróż jest czysto wojskową, wykluczone wszelkie przyjęcia, a nawet dwór będzie po oboźnemu urządzony. Arcyksiążę Rudolf stanie w Lubieniu 10. września. Listy z Wiednia zapewniają, że następca tronu z małżonką żywią pragnienie odwiedzenia Galicyi przy innej sposobności.

* **Prezydent sądu krajowego wyższego**, p. Zborowski, wybiera się w podróż inspekcyjną do Tarnowa, Rzeszowa, Nowego Sącza i Wadowic. Chodzi o zbadanie potrzeby pomnożenia sił sądowych i utworzenia nowego sądu obwodowego w Rozwadowie, tudzież o przyspieszenie otwarcia sądu obwodowego w Jaśle.

* **Otrzymujemy** następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Jaśnie Oświecony Książę Hieronim Lubomirski, właściciel dóbr Bakończyce, raczył nadesłać do rąk moich na odnowienie pomników rodziny Książąt Lubomirskich w tutejszym kościele farnym, datek w kwocie 100

złr. w. a., za które składam Mu uprzejme podziękowanie.

Rzeszów, dnia 9. sierpnia 1886.

*Kalinowski.*

* **W sprawie straży ochotniczej ogniowej.** Po licznych zabiegach powiodło się wskrzesić w mieście naszem tak pożądaną ochotniczą straż pożarną; znalazło się liczne grono ludzi, gotowych służyć dobru publicznemu, nawet pomiędzy inteligencyą. — Dotąd atoli instytucya ta nie weszła w życie, a to głównie, jak się dowiadujemy, z tego powodu, że przez ogół upatrzony i jedynie pożądany na naczelnika mąż, waha się z przyjęciem ofiarowanej mu godności; mężem tym jest pan Skrzyński, wicemarszałek powiatowy. — Wiemy dobrze, że urząd naczelnika straży ochotniczej jest mozolny i wymaga pod wielu względami zaparcia się, lecz pan Skrzyński, który już dał nam w ubiegłych latach dowody swej gorliwości dla dobra miasta, który tak dzielnie przewodniczył straży, pod którego kierunkiem instytucya ta jedynie świetnie odżyć jest zdolną, zechce i teraz pójść za głosem swego obywatelskiego poczucia i zrobi ze siebie tę ofiarę dla dobra publicznego.

* **Koncert** na dochód pogorzelców Ulanowa urządza tutejsze Kółko literacko-muzyczne w pierwszych dniach września, inaugurując tem samem rozpoczęcie swej działalności po feryach letnich. Z tego powodu program, o ile słyszymy, ma być znakomity, co wobec celu koncertu nie mało przyczyni się do jego powodzenia.

* **Orkiestra stryjska** braci Fiedlerów urządziła w mieście naszem tymi dniami kilka koncertów w lokalach publicznych. Popisy te cieszyły się dość wielkiem powodzeniem.

* **Dotychczasowy repertoar** rozpraw na wrześniową kadencyę sądów przysięgłych, obejmuje następujące sprawy: 1. września Maryanna Biała i sp. o zbrodnię morderstwa, 2. września Jędrzej Wdowiak o zbr. zabójstwa, 3. wrześ. Gustaw Weigel o zbr. kradzieży, 6. wrześ. Jan Piłat o zbr. usiłowanego zgwałcenia i Dawid Gross o kradzież, 7. wrześ. Golda Goldreich o zbr. oszustwa, 9. wrześ. Władysław Miś o zbrodnię sprzeniewierzenia.

* **Sprawa Weigla.** Przeciwko Gustawowi Weiglowi, który, jak wiadomo, w roku zeszłym uwolnionym został przez sąd przysięgłych od zarzuconej mu zbrodni kradzieży 800 złr. w tutejszej Radzie powiatowej, wznowiła c. k. prokuratorya postępowanie karne z powodu nowo wynalezionych dowodów. Rozprawa odbędzie się przed sądem przysięgłych dnia 3. września b. r.

* **Wezwanie.** Ponieważ doszło do wiadomości wydziału, że oprawcy mylnie stósują przepisy o kontumacyi na psy, i chwytają nawet takie psy, które są zaopatrzone w prawidłowe kagańce, żądając bezprawnie prowadzenia takich psów na linkach, co bynajmniej nie jest przepisanem, przeto wzywamy szanowną publiczność, by o wszelkich nadużyciach oprawców miejskich doniosła, celem usunięcia takowych, albo wprost władzy miejskiej, albo podpisanemu z dokładnem przytoczeniem szczegółów.

Za Wydział Towarzystwa ochrony zwierząt

*Tarłowski*, sekretarz.

* **Okulista dr. Józef Roth**, asystent słynnego profesora, dr. Gałęzowskiego, przyjechał w tych dniach z Paryża i zabawi kilka tygodni w Sędziszowie. Nastręcza się przeto sposobność leczenia się dla dotkniętych tą straszną chorobą, zwłaszcza, że dr. Roth będzie ordynował.

* **Słupy telegraficzne** nowej linii do Strzyżowa, ustawione tymi dniami, wcale nie przyczyniają się do upiększenia ulicy Pańskiej. Umieszczenie drótu na kamienicach żadnej trudności by nie przedstawiało, a nawet byłoby połączone z mniejszym kosztem.

* **Obława na wilki.** Starostwo tutejsze otrzymawszy wiadomość, że w Hadlach sokorskich pojawiły się wilki i wyrządzają szkody, poleciło natychmiast właścicielowi tychże p. Piotrowi Łastowieckiemu zarządzenie obławy, która się też pod jego kierownictwem odbyła 5. b. m. Pan Łastowiecki wezwał do udziału 5 gmin okolicznych, i porozumiał się ze starostwem w Łańcucie, które także nakazało obławę urządzić w ten sam dzień w Tarnawcu, Hussowie i Hadlach kańczuckich. Miotów wzięto trzy, a każdy z nich obejmował 1500 – 2000 morgów. W pierwszym strzelał p. Dąbski do młodego wilka, jeden z chłopów do starego a leśny p. Łastowieckiego postrzelił także starego wilka, który jednakże zginął bez wieści. W trzecim miocie strzelał młody hr. Wodzicki do starego wilka, jak się zdaje, bez skutku. W ciągu obławy znaleźli chłopi świeże szczątki z pięciu sarn, przyniesionych niezawodnie z innych lasów, gdyż w lasach p. Łastowieckiego jest ich już bardzo mało.

Niepomyślny ten skutek obławy spowodował, że starostwo tutejsze zarządziło tymi dniami powtórne obławy, tem bardziej, że zaraz na drugi dzień po polowaniu pierwszem widziano już wilka na terytoryum hadelskiem.

* **Zjazd w Gastein.** Dnia 8 b. m. o godzinie 7. stanął Najjaśniejszy Pan w Gastein. Gastein i Achenthal przyozdobione były uroczyście na przyjęcie monarchy, a między gośćmi kąpielowymi panował uroczysty nastrój. Cesarz Wilhelm ukazał się w oknie swej kancelaryi, a na estradzie zamku kąpielowego pojawili się przyboczni adjutanci cesarza Wilhelma, hr. Plessen i baron Reischach w mundurze kirasyerów. Ks. Bismark w mundurze generalskim, z wielkim krzyżem orderu św. Szczepana, przybył też przed zamek kąpielowy w towarzystwie swej małżonki i syna. Przed hotelem Straubingera zgromadzili się burmistrz, reprezentacya gminna, duchowieństwo miejscowe, namiestnik hr. Thun Hohenstein, reprezentanci świata arystokratycznego i przebywający tu na kuracyi generałowie.

Cesarzowa Elżbieta udała się na kilka minut przed godziną 7. do zamku kąpielowego. Na schodach zamku czekał cesarz Wilhelm na przybycie Najj. Pani, którą pocałował na powitanie w rękę. Na parę sekund przed godziną 7 wyszedł ks. Wilhelm w towarzystwie ks. Bismarka, ks. Reussa, hr. Thuna i członków świty cesarza Wilhelma przed zamek kąpielowy, aby oczekiwać przybycia cesarza austryackiego. — Radosne okrzyki ludności zwiastowały już przed godziną siódmą przyjazd monarchy austryackiego. Zapał i entuzyazm wzrastał w miarę zbliżania się powozu cesarskiego, który wreszcie stanął przed zamkiem kąpielowym. Przywitanie się monarchów było czułe i gorące.

Cesarz austryacki starał się ile możności unikać przepisów etykiety, o ile te byłyby połączone z utrudzeniem sędziwego monarchy niemieckiego. Jak zawsze, tak i dzisiaj cesarz Wilhelm kazał zapowiedzieć swą rewizytę u monarchy austryackiego, lecz na pół godziny przedtem cesarz w mundurze pułkownika swojego pułku grenadyerów pojawił się w apartamentach cesarza Wilhelma. Przeszło pół godziny pozostali Monarchowie sam na sam. Tym sposobem zaoszczędził swojemu dostojnemu sprzymierzeńcowi trudów rewizyty.

Po 12. godzinie rozeszła się pomiędzy publicznością pogłoska, iż pomimo to cesarz Wilhelm złożył Najj. Panu rewizytę w godzinach popołudniowych. Bismark był przedmiotem szczególniejszej uwagi ze strony władcy austryackiego, który bezpośrednio po wizycie u monarchy niemieckiego odwiedził rodzinę kanclerza. Krótko przedtem minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky, złożył księciu Bismarkowi zwykłą powizalną wizytę i opuścił mieszkanie kanclerza niemal w chwili przybycia cesarza. Książę Bismark i jego małżonka oczekiwali na Jego Cesarską Mość w przedsionku swojego mieszkania. Taki sam zaszczyt spotkał ze strony cesarza Wilhelma ministra, hr. Kalnoky'ego, który otrzymał posłuchanie po powrocie monarchy niemieckiego z hotelu Straubingera. Obiad galowy na cześć Najj. Pana zgromadził 26 osób. Zaproszeni poczęli się zbierać na kilka minut przed godziną 4. Damy pojawiły się w bogatych toaletach, panowie w uniformach, z orderami. Cesarz Franciszek Józef przybył z uderzeniem godziny czwartej w towarzystwie księcia Wilhelma pruskiego, który udał się powozem po cesarza do hotelu. Monarcha austryacki był w mundurze pruskim, cesarz Wilhelm w austryackim. Monarchowie odbyli krótkie cercle, poczem całe towarzystwo udało się do sali jadalnej. W środku na miejscu honorowem usiadł Najj. Pan. Po prawej stronie zajęli miejsca: cesarz Wilhelm i książę Bismark.

Monarcha austryacki opuścił Gastein w środę o godz. 4 z rana, a przybył do Ischl o godzinie 11.

* **Rada państwa,** według doniesienia półurzędowych organów, zebrać się ma 25. września i obradować będzie do końca października, poczem zostanie odroczoną, by zrobić miejsce delegacyom wspólnym. Kiedy będą zwołane sejmy, jeszcze niewiadomo.

* **Reforma uniwersytetów.** Minister Gautsch wydał trzy okólniki w sprawie częściowej reformy uniwersytetów. Pierwszy wystósowany jest do władzy akademickiej uniwersytetu wiedeńskiego, dalsze dwa okólniki wystósowane są do wszystkich uniwersytetów austryackich. Najpierw chodzi p. ministrowi o obostrzenie przepisów co do habilitacyi docentów, tudzież czyby co do przedmiotów, wymagających nauki demonstracyjnej, nie należało przed dopuszczeniem decentów zbadać, czy będzie możliwość takich demonstracyj.

Wreszcie żąda minister opinii co do ułożenia korzystniejszego planu naukowego dla studyum austryackiego prawa konstytucyjnego i administracyi państwowej, aby młodzież zawczasu przejęła się owem prawem, a urzędnicy, w których ręku dzisiaj spoczywa właściwie cała administracya kulturna, należycie misyę swoją spełniać byli w stanie.

* **W ministeryum wojny** toczą się obrady nad podwyższeniem płacy niższych urzędników wojskowych do wysokości płacy kapitanów 2 klasy w dół aż do kadetów. Sprawa ta zależy od ministrów skarbu, węgierskiego i przedlitawskiego, którzy zważyć muszą stan finansów, tudzież tę okoliczność, że w takim razie należałoby, dla słuszności, podwyższyć płacę także urzędników cywilnych do 9 rangi włącznie. Podwyższenie płacy tych urzędników państwowych o 10 prc. wymagałoby 3 mil. złr. rocznie.

* **Wiadomości policyjne.** W czasie od 7. do 13. b. m. przytrzymała policya miejska 26 osób, a mianowicie: za kradzież 1. osobę, za włóczęgostwo 9., za burdę uliczną 3., za pijaństwo 2., za żebranie 1., za dręczenie zwierząt 2., ze sądu po karze 3., szupasem przybyłe 4. osoby. Z tych oddano do sądu 7., aresztem w drodze policyjnej ukarano 6., odszupasowano 8., do szpitala oddano 1., grzywną ukarano 1., na szupas czekają 2. osoby.

* **Pożar.** Dnia 6. b. m. wybuchł pożar w Grochowicy, koło Babicy, u Franciszka Maca, około 6. godziny popołudniu. Spalił się dom mieszkalny ze stajnią i komorą wraz ze zbożem, paszą, ubraniem i sprzętami domowymi. Szkoda wynosi około 250 złr., dom nie był asekurowany. Przy pożarze tym odniosła uszkodzenie siostra Maca, Maryanna, a to przez poparzenie głowy i nóg. Pożar spo-

wodował 5-letni syn Maca, który zostawszy bez nadzoru, bawił się zapałkami.

* **Kot podpalaczem.** Z Niebylca piszą nam: Dnia 10 b. m. zgorzał w Konieczkowej dom i zabudowania gospodarskie Sylwestra Kniazia, a podpalił takowe — kot. Żona Kniazia, Anna, oblewając wraz ze sługą naftę do lampy, oblała nią kota, który następnie prawdopodobnie od rzuconej nieostrożnie zapałki, sam się zapalił, a chcąc się ratować wybiegł na strych. Od niego zajęło się nagromadzone tu zboże i wkrótce całe domostwo ogarnęły płomienie. Szkoda nie była asekurowana.

* **Pielgrzymi austryacey**, udający się do Lourdes, zostali powitani w Lugdunie nieprzyjaznemi manifestacyami. Policya aresztowała trzech głównych sprawców tych manifestacyj. Donosi o tem *Gaseta Lwowska* w telegramie z Paryża.

* **Niektóre dzienniki lwowskie** zamieściły tymi dniami zatrważającą wiadomość, że w Tarnopolu 10 b. m. zmarł w szpitalu wojskowym, po kilkugodzinnej słabości, żołnierz 10. pułku dragonów, a sekcya zwłok wykazała, że tenże umarł na *cholerę*. Bardzo to być może, cholera jednak, na którą żołnierz ten umarł, jest t. zw. *cholera nostras*, która w obecnej porze owocowej nie jest rzadkością, a tem mniej zatrważającą.

* **A więc całować wolno!** Przed kilku dniami przechadzał się we Wiedniu kandydat profesorski Alfred Getzoff z przyjacielem swoim, urzędnikiem prywatnym Schwendtem. Wracali z Prateru i przechodzili właśnie koło Franz-Josefs-Quai. W tem ujrzeli z dala młodą dziewczynę, która marzycielsko spoglądała w kanał Dunaju. Przyjaciele po krótkiej wymianie zdań orzekli, że jest to najcudniejsza dziewczyna, jaką dotychczas widzieli. Gdy zbliżyli się do uroczego dziewczęcia, zastąpili mu drogę, a jeden z oczarowanych tak daleko posunął swój entuzyazm, że objął ją i ucałował w same usta. Jakkolwiek usteczka były koralowe, niemniej z ust tych natychmiast posypały się wyrzuty tak głośne, że wdali się w to dwaj małżonkowie, którzy idąc ze swojemi żonami, byli świadkami tej sceny. Całus ten był powodem procesu. Funkcyonaryusz prokuratoryi sądu powiatowego we Wiedniu oskarżył Getzoffa i Schwendta o występek przeciw moralności publicznej. O horror!

Obrońca podsądnych miał w sali rozpraw formalny wykład o całusie, podług metody poetów najpopularniejszych; zwrócił uwagę sędziego wyrokującego, że zachowanie się podsądnych wykroczyło przeciw taktowi, ale nie przeciw obyczajności. Sędzia w myśl wywodów obrońcy upatrywał w tym uścisku — jakkolwiek podsądni nie byli do niego upoważnieni — zawsze jeszcze tylko namacalny dowód entuzyazmu „einen Kuss in Ehren“ i uwolnił podsądnych od winy.

* **Kobiety „golarki“.** W Warszawie otwarto aż cztery nowe zakłady fryzyerskie, w których funkcye golenia bród męskich rozpoczęły spełniać wyłącznie kobiety. „Golarki“ te ubrane czysto, a nawet elegancko, są istotnie dobrze z fachem swym obeznane, pochodzą z Wiednia i Paryża. Zakłady, o których mowa otworzył wykwalifikowany fryzyer do spółki z pewnym obywatelem, który dostarczył potrzebnego na urządzenie kapitału. Próby nakłonienia naszych kobiet do zajęcia się tym fachem spełzły na niczem, postanowiono więc przykładem „zagranicznym“ pobudzić je do naśladownictwa. W Szwecyi i Norwegii golieniem bród trudnią się wyłącznie same kobiety.

* **Jezioro piwne.** Bawarczycy wchłonęli w siebie w ciągu ubiegłego roku 2,113.625 hektolitrów piwa. Z ilości tej, wedle obrachowania „monachijskiego „Fremdenblatu“, możnaby stworzyć „jezioro piwne“ o 44,679,14 metrach kubicznych, długości 300, szerokości 149, a głębokości jednego metra. Chcąc zaś przewieść koleją taką masę piwa, potrzebaby użyć do tego pociągu, złożonego z 8874 wagonów, obejmujących po 65 hektolitrów.

* **W Alzacyi i Lotaryngii** przybrało pijaństwo od 1870 roku zastraszające rozmiary. Przed r. 1870 było w prowincyach tych wino narodowym napojem. Lecz przez ustanowienie cła na granicy francuskiej i przez wywóz wina z owych prowincyj więcej na wschód, podniosły się ceny wina tak mocno, że dla niższych warstw społeczeństwa było zbyt drogie. Ponieważ zaś w tym samym stósunku staniała tam wódka, poczęto raczyć się tym napojem tak dalece, iż pijaństwo stało się tam powszechną plagą. W zaślepieniu oddają mu się nietylko starzy, ale i dzieci.

* **Zamek Berg** został znowu zamknięty z przyczyny, że poczciwy ludek bawarski z przywiązania dla zmarłego króla pozwalał sobie zabierać za wiele pamiątek, jak n. p. złote frendzle, kutasy i tym podobne drobnostki. Po niedzielnem zwiedzaniu, w którym to dniu przewinęło się 4000 osób, zamek wyglądał jak po najściu Tatarów...

* **Kara śmierci u Greków** jest w praktyce nieznaną; wstręt Greków do tej kary jest rysem prawdziwie charakterystycznym. Kodeks karny grecki wprawdzie uznaje karę śmierci w rozmaitych wypadkach, jednak nie pamiętają, żeby taki wyrok był kiedy w tem królestwie spełniony. Przyczyna tego jest bardzo prosta: nie można znaleść kata, a ktoby się podjął tej misyi, zostałby sam zamordowany przez ludność. Obecnie jednak Grecya posiada dwóch katów, dawnych skazańców ułaskawionych, którzy przyjęli ten urząd na przeciąg lat ośmiu. Ci nieszczęśliwi zostali dla własnego swego bezpieczeństwa wydaleni na skały zatoki Nauplie, gdzie są strzeżeni przez posterunek wojska.

# Dział Ekonomiczny.

## Stan urodzajów.

Stan urodziajów w Galicyi przedstawia się następująco: Rzepak już zebrany, wszędzie prawie niedorodny, strączki mizerne. Pszenica dobry młot pomimo śniedzi i rdzy, która się ostatnimi czasy rzuciła, ale tylko na słomę. W okolicach Brzozowa stoczył pszenicę jakiś owad. Tożsamo gdzieniegdzie w Samborskiem. Na rdzę skarżą się z Przemyskiego, ze Złoczowskiego, z okolicy Romanowa, Podhajec, Grzymałowa, Jazłowca i Uścieczka nad Dniestrem. W ogóle zbiór będzie średni. Żyto dosyć rzadkie, ale o pełnem ziarnie, zapowiada omłót dobry. Na obszarach dworskich okazuje się mniej więcej około 4 kopy na morgu dobrego snopa. W ogóle spodziewać się należy zbioru średniego na kopy; na ziarno dobrego. Jęczmiona w pszeniczyskach gorsze, w kartofliskach piękne, w ogóle wszakże biorąc, jęczmiona przeważnie są dobre. Owies przeważnie dobry; wczesne sypią się. Bób i bobik wszędzie się poprawił. Miejscami wyborny. Hreczki wczesne dobre, późne gorsze. Po dołach gorczyca mocno je wysiadła. Z powodu posuchy nierówno powschodziła i rośnie kępami. Wyka dobra. Kukurudza ucierpiała bardzo od zimna nocami. Obecnie poprawia się. Koniczyny pierwszy zbiór mniejszy niż średni. Drugi pokos zapowiada się lepszy, lecz rośnie bardzo powoli. Potrzeba obfitego deszczu, aby się pokrzepił i rozbujał jak należy. Mięszanki gęste, ale także małe. Przy niedostatku koniczyny nie wystarczają na tak długo, jak były przeznaczone. Len dobry i średni. Konopie trzymają się podobnie jak len. Najpiękniejsze są w okolicach Horodenki i Czeremchowa na Pokuciu. Ziemniaków pod krzakiem obfite. Doniesienia zewsząd pomyślne. Kwitną bujnie. Cebulki zapowiadają się wybornie. W Kołomyjskiem amerykanki psuć się zaczęły. Buraki dobre, lecz mało rosną. W niektórych okolicach muszka je zjada. Kapustę gdzieniegdzie mszyce przysiadła i korzeń robactwo niszczy. Chmiel średni. Mało będzie kwiatu i skąpo wypuszcza pasów bocznych. Siano zebrane dobrze, jest piękne, lecz znacznie go mniej, niż roku zeszłego, prawie o $^1/_4$ część. Otawa rośnie bardzo pomału. Brak paszy z powodu skąpego zbioru siana i koniczyny i a bydło dziś już spadło nadzwyczaj w cenie na jarmarkach.

Sady obrodziły rozmaicie. Wiśni i czereśni jest w niektórych okolicach obficie; w innych mało, wiśnie zrodziły lepiej niż czereśnie.

W *Austro-Węgrzech* zaszkodził siewom brak deszczu, a od połowy czerwca czas słotny; w Czechach i na Węgrzech dolnych były nawet dość znaczne powodzie. O stanie pszenicy brzmią doniesienia w ogóle pomyślnie; rdza pojawiła się miejscami na Węgrzech, na Śląsku uszkodziła ją niezmiarka. Żyto ucierpiało wiele skutkiem długich deszczów w czasie kwitnienia, i wydaje tylko średni plon. Rzepak wydał sprzęt średni, lecz miejscami uszkodziły go czerwie i chrząszcze. Stan kukurudzy i ziemniaków jest zadowalniający, natomiast buraki cukrowe stoją nierówno. — *Zagranicą* stan urodzajów jest podobny; w Prusach po części żyto nie wyrosło wysoko, kłosy jednak pełne ziarna; zbiór pszenicy będzie średni; jęczmień i owies dają dobrą nadzieję. We Francyi i Anglii oczekują rolnicy o wiele gorszych zbiorów, niż w roku poprzedzającym. Słoty wyrządziły tam wielkie szkody, później jednak nastała piękna pogoda. We Francyi północnej jest stan siewów pomyślniejszy niż w południowej, gdzie już żyto sprzątnięto, i wydało plon mniej, niż średni. Jęczmień i owies stoją dobrze, tak samo ziemniaki. W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, mianowicie na południu, ucierpiała pszenica od mrozu, suszy i powodzi, a w stanie Missouri od gradów. Obszar ziemi, obsiany pszenicą jarą, wynosił 12,000.000 akrów, t. j. prawie tyle, co w roku zeszłym. Stan przeciętny jest trochę lepszy niż w roku przeszłym. Żyto zapowiada plon blisko średni. Obszar obsiany jęczmieniem jest 3 % większy, niż w roku zeszłym. W Królestwie Polskiem oczekują w ogóle słabego sprzętu średniego zboża. Zimno na wiosnę i brak deszczu zaszkodziły głównie żytu, mniej pszenicy. Siewy późno rozpoczęto. Z Rosyi są doniesienia sprzeczne, podczas gdy bowiem dotychczas przedstawiano widoki sprzętów w Rosyi północnej i środkowej jako zadowalniające, a w Rosyi południowej nawet jako bardzo pomyślne, donoszą w ostatnim czasie, że poza Donem zostały zboża zupełnie wyniszczone.

* **Bank rolniczy** we Lwowie donosi nam dnia 12. b. m.: Zawiedzione oczekiwania w tegoroczne zbiory, wywołały na wszystkich targach stałą tendencyę. Wyższe notowania giełd zagranicznych nie oddziałały dotąd na zwyżkę cen naszego targu. Ceny lokalne do obecnej chwili, mimo licznych zleceń zagranicznych nie dają rachunku na wywóz, obrót ogranicza się głównie na lokalnej konsumcyi.

Ceny rozumieją się za 100 kilo

| Ziemiopłody | RZESZÓW | KRAKÓW | LWÓW |
|---|---|---|---|
| Pszenica | 7.— do 8.80 | 7.50 do 8.50 | 7.50 do 8.— |
| Żyto | 5.— do 6.— | 6.— do 6.70 | 5.50 do 6.— |
| Jęczmień | 6.— do 6.50 | 6.30 do 7.— | —.— do —.— |
| Owies | 6.40 do 6.60 | 7.25 do 7.40 | 5.50 do 6.— |
| Konica | —.— do —.— | —.— do —.— | —.— do —.— |
| Rzepak | —.— do —.— | —.— do —.— | 8.75 do 9.— |
| Groch | 6.— do 9.50 | 9.— do 10.50 | 6.— do 10.— |
| Wyka | —.— do —.— | —.— do —.— | —.— do —.— |
| Chmiel | —.— do —.— | —.— do —.— | 55.— do 68.— |
| Okowita | —.— do —.— | —.— do —.— | 24.50 do 25.— |

Doniesienie p. *H. Kohna* w Rzeszowie. W piątek dnia 13. b. m. płacono za 100 klgr. mąsła 80 złr., za kopę jaj 1 złr. 36 ct.

197 **Na porę** 6-16

**kuracyjną 1886**

poleca **rzeczywiście** dobrą

# HERBATĘ

**rosyjską**

## Izydor Wohl

właściciel jedynego wyłącznego handlu herbaty 16 lat istniejącego **we Lwowie**, Sykstuska 6.



**Chorym** na prowincyi na jakąkolwiekbądź chorobę **organów płciowych**, choćby najniewinniej zapadłych, a chcących od nieobliczonych moralnych i materyalnych strat w przyszłości salwować się, zaleca się najgoręcej kuracyę w drodze korespondencyi, jako jedyną, która niezbędną dyskrecyą wszechstronnie zabezpiecza (kuracya w zupełnej tajemnicy, w inny sposób jest absolutnie niepodobną na prowincyi!) możliwość radykalnego wyleczenia się u doświadczonego fachowca nastręcza, a tem samem chorego od wielu bardzo przykrych następstw w przyszłości zasłania. 204 4-?

Chorych więc tak kobiet jak i mężczyzn, chcących być w najpewniejszej tajemnicy, a przytem gruntownie, bez przerwy obowiązków, bez żadnego bólu, środkami nieszkodliwymi i szybko wyleczonymi, przyjmuje z zaręczeniem najlepszego skutku w kuracyę za pomocą korespondencyi, mieszkający we Lwowie.

## Specyalista Chorób Płciowych

w takowych od kilkunastu lat wyłączną praktykę lekarską wykonujący. Leczy wszelkie choroby syfilityczne i skórne, tak świeżo powstałe jak i zadawnione, wszelkie zranienia, owrzodzenia, narośle, zwężenia, zakaźne i kataralne upławy, patologiczne wypadki ubytej, nadmiernej lub powstrzymanej regularności, tudzież wszelkie smutne następstwa błędów młodości, jak: niedokrewność, nasieniotoki, upławy nocne, osłabienia nerwowe i funkcyi płciowej (impotencya), drżenie muszkułów, padaczkę, początki suchot i wyschnięcia szpiku, wszelkie wycieńczenie organizmu w ogóle itp.

Na listy, które pod pseudonimem: **M. Bielak, l. 4, ul Sobieskiego, Lwów**, odpowiada bezzwłocznie i wysyła lekarstwa dyskrecyonalnie. — Domowa ordynacya tylko od 12. do 1. w Rynku l. 29.



**Farby** **olejne**, gotowe do użytku i szybko schnące, **farby do malowania dachów**, w najlepszym pokoście tarte; **najlepsze farby**, tarte w pokoście mineralnym, odpowiadają różnym celom, nadają farbę i połysk za jednorazowem pociągnięciem, wysychają w niewielu godzinach, i tańsze są od olejnych; **farby do fasad**, rozpuszczalne we wapnie do kolorowania budynków w 36 kolorach.

**Wszelkie gatunki lakierów krajowych i zagranicznych.**

**Pędzle** z najlepiej renomowanych fabryk. — **Tektury dachowe, ter pogazowy i drzewny, masa terowa, asfalt, cement, gips.**

**Oliwy do maszyn i smarowidło do osi żelaznych. — Pasy skórzane do maszyn. — Pasy gumowe do maszyn. — Gurty konopne do maszyn.**

**Nowość!**

**Lniane napuszczane pasy do maszyn itd. itd., polecają**

**Hübner i Hanke**

**we Lwowie.**

**Karty wzorów, cenniki i specyalne oferty, na żądanie gratis i franco** 154 18-?



Lśniąco-białe zęby po krótkiem używaniu, otrzymuje się przez sławną

**Dra J. G. POPPA**

## Aromatyczną Pastę do Zębów

**Zęby (naturalne i sztuczne) konserwują się i zapobiega się bólowi zębów. Sztuka kosztuje 35 cnt.** 33 3-6

## Woda Anaterynowa do Ust

**Dra J. G. Poppa**

c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu, I., Bognergasse Nr. 2,

**uśmierza ból zębów, leczy chore dziąsła, utrzymuje i czyści zęby**, zapobiega cuchnięciu z ust, ułatwia **ząbkowanie u małych dzieci**, służy jako prezerwatywa przeciw **dyfteryi**, jest niezbędnie potrzebną przy używaniu wód mineralnych. **Wielka flaszka 1·40 złr., średnia 1 złr., mała 50 ct.**

C. k. nadw. dentysty Dra J. G. POPPA

**ROŚLINNY PROSZEK DO ZĘBÓW** sprawia po krótkiem użyciu lśniąco-białe zęby bez szkodliwych skutków. Cena pudełka 63 cnt.

**ANATERYNOWA PASTA DO ZĘBÓW** w słoikach szklannych po złr. 1.22, uznany środek do czyszczenia zębów.

**PLOMBA DO ZĘBÓW**, praktyczny i niezawodny środek do plombowania samemu sobie dziurawych zębów. Pudełko 1 złr.

**MYDŁO ZIOŁOWE.** Najlepszy środek toaletowy przeciw liszajom, wyrzutom, plamom wątrobianym i piegom, dla wzmocnienia i utrzymania czystej i gładkiej cery, przeciw słuszczeniom nieczystej cerze i wypryskom, po 30 ct.

Uprasza się P. T. Publiczność, aby wyraźnie żądała przetworów c. k. nadwornego dentysty Poppa i tylko takie przyjmowała, które są zaopatrzone marką ochronną.

Wielu fałszerzy i handlarzy we Wiedniu i Insbruku ukaranych zostało znowu sądownie znaczną grzywną pieniężną.

SKŁADY moich preparatów utrzymują *w Rzeszowie:* apt. W. Kalinowski, apt. A. Karpiński, J. Schaitter i Sp., drog. J. B. Zacharski i handel galant. Jachimowicza; *w Błażowej:* apt. A. Brześ; *w Brzostku:* apt. P. Zieniewicz; *w Dynowie:* apt. F. Baraniecki, następca; *w Głogowie:* apt. J. Bursa; *w Jarosławiu:* apt. V. Rohm i apt. L. Wisłocki; *w Kańczudze:* apt. R. Heger; *w Kolbuszowej:* apt. Fr. Buczek; *w Leżajsku:* apt. E. Denker; *w Łańcucie:* apt. M. Szulc; *w Nisku:* apt. B. Dembiński; *w Pilznie:* apt. Z. Czajka; *w Przeworsku:* apt. F. Świtalski; *w Radomyślu:* apt. J. Masłowski i apt. S. Salalewski; *w Ropczycach:* apt M. Żymirski; *w Rozwadowie:* apt. J. Czarnecki; *w Sędziszowie:* apt. J. Mizerski; *w Sokołowie:* apt. J. Dańczak; *w Strzyżowie:* apt. W Zajączkowski; *w Tyczynie:* apt. A. Rożejowski; *w Ulanowie:* apt. J. Wrońskі; *w Żołyni:* apt. W. Podgórski



**PEWNA**

## Sekretna Pomoc Lekarska!

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrecyą, leczy wedle jedynie wypróbowanej i nieszkodliwej metody, wszelkie choroby syfilityczne, tudzież skutki nadużyć, osłabienie siły męzkości, zakaźne i kataralne upławy, patologiczny nadmiar lub brak regularności itd. 196 6-?

**Dr J. Kurpiel**

Specyalista-lekarz chorób tajemniczych, przy ulicy Wałowej l. 3 we Lwowie.

Zamiejscowym udziela skuteczną radę listownie i wysyła odwrotnie stosowne lekarstwa w sposób dyskrecyonalny.



## Dla Gospodarstw wiejskich!

Nakładem Księgarni

J. A. PELARA (H. CZERNY) w RZESZOWIE

wyszły i są do nabycia

jedyne w swoim rodzaju

W. CYBULSKIEGO

## Rejestra Ekonomiczne

**wydanie 9-te poprawne**, na pięknym papierze, w trwałej oprawie. **Cena 2 złr. 50 cnt.**

*J. Bobreckiego Rejestra Lasowe* wyd. 3-cie poprawne, w oprawie. Cena 1 złr. 20 cnt.

W tejże Księgarni są do nabycia: Dzienniki robocizny większe i mniejsze. — Dziennik pieniężny przychodu i rozchodu. — Raporta tygodniowe. — Raporta dzienne. — Raporta lasowe. — Raporta czynności gospod. — Ordynaryusze. — Raporta gorzelni. — Asygnaryusze. — Kwitaryusze. — Dziennik wydaw. obroków. — Książeczki dla czeladzi folwarcznej. — Książeczki dzierżawy gruntu dworskiego. — Spis robotników i wszelkie inne druki gospodarskie.

**Cenniki na żądanie gratis i franco.**



**Olejek na pluskwy** skutkujący natychmiast, łatwy do użycia. Cena 35 ct. Skład wyłączny w handlu **J. Schaitter i Sp. w Rzeszowie.** — En gros J. Grolich, Brünn. 193 8-15



## UCZNIA

poszukuje do praktyki **Drukarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.**



# DOM

## na Wygnańcu

w ogrodzie 3-morgowym, o 7 pokojach, 2 kuchniach i piwnicach wraz z 4 morgami pola ornego, w całości lub dwóch częściach,

## do wynajęcia każdego czasu

Bliższa wiadomość u p. **Baczyńskiej na Wygnańcu.** 207 1-3



**Roborantium,** włosy i brodę tworząca esencya na podstawie naukowej, rozlicznym skutkom opierający się środek przeciw wypadaniu włosów, łysinie, tworzeniu łupieży i siwieniu włosów, Jedyny, rzeczywiście skutek udowadniający, tworzący

ROBORANTIUM

ROBORANTIUM

brodę i środek wzmacniający. Z powodu tego posilającego i ożywiającego przymiotu używano także „Roborantium" z najlepszym skutkiem w słabości pamięciowej i bólu głowy. Cena oryginalnej flaszki 1 złr. 50 cent., na próbę posyła się flaszkę za 1 złr.

**Eau de Hébé,** wschodni środek, upiększający cerę twarzy, sprawia naturalną delikatność, białość i piękność ciała, usuwa piegi, plamy wątrobiane itp. Cena 85 ct.

**Karpacka woda z salicylowym kwasem** do płukania ust, jest niezbędnie potrzebną do utrzymania i zachowania pięknych zębów, jakoteż do pielęgnowania sztucznych. Uśmierza także ból zębów i zapobiega cuchnięctu z ust. Cena 60 ct.

**Kosmetikum,** olejek wzmacniający włosy, delikatny i nieoceniony, czyni włosy układne i kręcące. Flaszka 1·50 złr., na próbę 1 złr.

**Bouquet du Serail de Grolich,** najprzedniejsze perfumy do chustek od nosa. Z powodu swej eleganckości może służyć także jako praktyczny podarunek Cena 1.50 złr. i 80 ct.

**Grolicha Flora-Poudre de Riz,** różowy w dzień, liliowo-biały w nocy. Najdoskonalszy środek do pudrowania jaki dotąd istnieje; nadaje twarzy w okamgnieniu lśniącą białość, gładkość i delikatność, i trzyma się doskonale, nie do poznania. Cena eleganck. pudełka 50 ct.

**Grolicha różowo-Flora piększydło,** najdelikatniejsza, płynna, roślinna czerwoność na wargi i lica, tworzy ognisty i żywy inkarnat. Cena flaszki 50 ct.

**Grolicha Flora-tynktura** do farbowania włosów i brody, zupełnie nieszkodliwy, naturalny i trwało barwiący środek otrzymania wszystkich stopniowań kolorów od blond aż do najciemniejszej brunatności. Cena wielkiej flaszki 1·20 złr.

**Grolicha Flora-Hair-Milkon,** mléko włosy odmładzające, nie jest żadną farbą włosów, lecz posiada prawie cudowny przymiot, nadając siwym włosom pierwotny młodociany kolor. Flora-Hair-Milkon jest od władz lekarskich doświadczony i polecony; działa na korzonki włosów i daje im potrzebną żywność, oddala łupież i krosty i nadaje włosom piękny połysk. Cena wielkiej oryg. flaszki 2 złr.

**Grolicha Poudre depilatoire,** oddala włosy z niemiłych miejsc pewnie i prędko. Cena jednej flaszki 70 ct.

**Grolicha aromatyczna woda przeciw łupieży.** Nieprawidłowe pomnożenie łupieży jest często przyczyną wypadania włosów i powoduje łysinę. Dlatego trzeba zaraz wcześnie zapobiedz przy zjawieniu się tej choroby, stósownem użyciem tego środka, który natychmiast usunie z pewnością łysinę i wypadanie włosów. Takim pewnie działającym środkiem jest, na podstawie wielu skutków się opierając, „Aromatyczna woda przeciw łupieży". Użycie jest pojedyncze a skutek niezawodny. Cena flaszki 1 złr.

**Pomada z kwiatów majowych,** robiona ze świeżych kwiatów wiosennych. Pomada ta z kwiatów majowych, poleca się do pielęgnowania włosów, ochrania ona także swojemi zbawiennemi częściami składowemi przed wypadaniem, tworzeniem się łupieży, siwieniem i łysiną; przy ciągłem zaś używaniu włosy stają się gęstsze, bujne i kręcą się. Cena tygla 1 złr.

**Powyższych preparatów dostać można u**

# J. Grolicha w Bernie.

**Nabyć także można: w Rzeszowie u J. Schaittra i Sp.; w Borszczowie u Niemczowskiego; w Brodach u Francos'a; w Brzeżanach u Dursta; w Buczaczu u Korola i Jeżowskiego; w Czerniowcach u Ign. Schircha; w Drohobyczu u T. Jabłońskiego; w Jarosławiu u Wisłockiego; w Jaśle u Brągiewicza; w Kołomyi u Stoesla; w Krakowie u W. Rodyka; we Lwowie u Z. Ruckera; w Mościskach u Iliukiewicza; w Przemyślu u Kraga; w Przemyślanach u Baranowskiego; w Rawie ruskiej u Wilczyńskiego; w Stanisławowie u Macury; w Tarnowie u Chodeckiego; w Tarnopolu u Jamrogiewicza; w Zborowie u Rappaporta; w Złoczowie u Pattascha; w Żywcu u Maryi Pawlugiewicz.** 174 4-10

L. 3698. 206 1-2

# OBWIESZCZENIE.

W celu wypuszczenia przysługującego gminie miasta Rzeszowa wyłącznego prawa **propinacyi miodowej**, tudzież poboru ustanowionej daniny komunalnej od syconych miodów, wiśniaku, maliniaku, dereniaku i lipniaku na trzechlecie od 1. stycznia 1887 do końca grudnia 1889 rozpisuje się niniejszem licytacyę ofertową, otwartą od dnia 15. sierpnia aż do dnia 28. października 1886 do godziny 12. przed południem, a to z wykluczeniem licytacyi ustnej.

Pisemne oferty wnosić należy do Naczelnictwa miasta w kopertach opieczętowanych w przeciągu czasu powyżej ustanowionego, albowiem zaraz po terminie ostatecznym, t. j. 28. października 1886 o godzinie 6. po południu, nastąpi otwarcie ofert wobec komisyi do tego powołanej.

Cena wywołania ustanawia się następnie:

1. za prawo propinacyi, t. j. produkowania i szynkowania miodów rocznie na . złr. 1090
2. za prawo poboru daniny komunalnej po 2. ct. od każdego litra sprowadzonego miodu rocznie . . . . . „ 1000

czyli razem złr. 2090

przyczem zastrzega się, że obadwa te przedmioty tylko łącznie wypuszczone będą.

Bliższe postanowienia zawiera odnośny protokół licytacyjny, który przeglądanym być może w Magistracie tutejszym.

*Rzeszów, d. 31. lipca 1886.*

**Magistrat miasta**
*Kalinowski.*


**SKŁAD MEBLI**
pod firmą 190 9-12
**W. SPERLING**
przeniesionym został
*z domu p. Zangena do domu p. Jaśkiewicza przy ul. Pańskiej.*

Przy tej sposobności polecam mój dobrze zaopatrzony skład mebli orzechowych, dębowych, garnitury salonowe, meble żelazne, łóżka w ramach orzechowych i dębowych, we wszelkim wyborze oraz na meble wyrobu krajowego i zagranicznego, które sprzedaję także osobno po cenach fabrycznych: portiery jutowe, chodniki, wiedki dekoracyjne itp. — Ceny przystępne. Sprzedaję się towary także na spłaty miesięczne. —

Polecam się przeto mojej łaskawej sympatyi względem dam. Publiczności z poważaniem Wilhelm Sperling.

**JAN PTASZYK**
były właściciel fabryki fortepianów w Nowym Jorku i pierwszy stroiciel w największej fabryce tamże, podejmuje się strojenia i wszelkiej naprawy 198 3-5
**fortepianów i organów.**
ADRES: Rzeszów, Pasarnisko, dom własny.

Erazm Paratiukiewicz
14 w Rzeszowie, poleca swój 26-?
**SKŁAD TRUMIEN**
**metalowych**
wielkich i małych, także z drzewa dębowego i miękkiego, politurowane i lakierowane: posiada karawan, obicia pokojowe, urządzenia katafalkowe, wieńce, kapy, i podejmuje się zarazem wszelkich urządzeń pogrzebowych po najtańszych cenach.

**FARBY SUCHE**
**i olejno-tarte z pokostem**
do użytku gotowe, szybko schnące,
**Masę woskową**
na posadzki,
**Lakier na posadzkę**
w kilka godzin wysychający, dalej 179 7-10
lakiery dla malarzy, stolarzy, lakierników, inroligatorów i pozłotników,
**OLEJ lniany i makowy,**
Najrozmaitsze gatunki
**PĘDZLI i SZCZOTEK,**
Szczeciê do farbowania pędzli,
**Wióra stalowe francuskie**
(Paille de fer)
**do gładzenia parkietów,**
najlepszy
*Proszek perski i zamorski*
**na owady,**
**GĄBKI do mycia**
i na inne cele, poleca handel
**J. Schaitter i Spółka**
w Rzeszowie.

Uznaną powszechnie, najlepszą
**MASĘ**
**do zapuszczania podłóg,**
polecają
**Hübner i Hanke we Lwowie.**
Odsprzedającym odpowiedni dajemy rabat. 253 36-?

ŚWIEŻA
**BRYNDZA**
**majowa,**
**Świeże Śledzie Pocztowe**
w handlu
**Ed. G. Neugebauera**
189 w Rzeszowie. 13-?

*Nakładem Księgarni*
**J. A. Pelara (H. Czerny)**
w Rzeszowie
opuściło prasę dziełko p. t.:
**RAMOTKI**
HUMORYSTYCZNE
*z Kulparkowa codziennego życia*
zebrał, ułożył i sprzedaż nakładcy
A. B.
Cena 60 ct., z przes. poczt. 65 ct.

W Księgarni J. A. PELARA
(H. Czerny) w Rzeszowie jest do nabycia
**Książeczka Jubileuszowa**
czyli „Objaśnienia i Modlitwy" na czas jubileuszu nadzwyczajnego, przez Ojca św. Leona XIII. kościołowi katolickiemu nadanego w r. 1886. — Cena egzempl. 10 ct., z przesyłką poczt. 12 ct.

**Do Pana L. CZYNSKIEGO,**
fabrykanta pierników i sucharków, wynalazcy „Piernika hygienicznego" w Jarosławiu.

Partyę hygienicznych pierników, wyrobu fabryki Pańskiej otrzymałem, ja próbowałem piernik ten w szpitalu ranionych żołnierzy serbskich, których właśnie miałem 425 leżących w moim szpitalu, a wszystkich ciężko ranionych. Głównie tym rozdzielono ten piernik i to wtenczas, gdy ci ciężko ranieni, nie mogli trawić najlepsze i najlżejsze pożywienia szpitalne — po krótkim czasie, ranieni jedząc piernik ten, dostawali zdrowy apetyt i chęć przyjmowania pożywienia — żołądek i najciężej chorych, ranionych, operowanych, przyjmował ten piernik, ranieni przychodzili do sił i dobrego a zdrowego wyglądania, a co także spostrzegłem, że wskutek tego piernikn i funkcye żołądkowo-jelitowe zupełnie się regulowały.

Ranieni i operowani nazywali piernik Pańskiego wyrobu „polskim chlebem" i gdy wchodziłem do sal ranionych, wołano zewsząd „czy nie ma już więcej tego polskiego chleba, który nam dodaje sił i życia.

To mnie znagla do prośby o natychmiastową wysyłkę nowej partyi z 600 sztuk. Za pierwszą posyłkę Panu dziękuję — bardzo wielu ranionych wynędzniałych, wymizerowanych, wskutek ran operacyi, i chorób żołądkowych, zawdzięcza temu środkowi, któremu muszę przypisać i własność leczniczą, powrót sił swoich — bo gdy ciężko ranieni i operowani nie mogli przyjmować innego pożywienia, piernik ten jedli, był ich jedynem wyżywieniem, poprawiał proces trawienia i przyprowadzał żołądek do tego stanu, że potem mogli być żywieni i drugiemi jadłami.

Rzeczywiście powinienby każdy większy szpital, mianowicie chirurgiczny, używać ten piernik, jako restauracyjno-leczniczy środek. 187 2-?
(Pieczęć).
*Dr Romuald Dallmayer*, m. p.
Szef szpitala wojskowego „Istahana" w Nisza (Serbia).
Nisz, dnia 14. kwietnia 1886 r.

Piernik hygieniczny L. Czyńskiego w Jarosławiu jest do nabycia we wszystkich handlach korzennych i aptekach po 20 ct. za sztukę.

**KSIĄŻKI**
**KUCHARSKIEJ**
**J. Bobreckiego**
wyszło piąte wydanie str. 307. — Do nabycia w Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Na sezon jesienny rozpoczętych już
**POLOWAN**
poleca po cenach najumiarkowańszych skład **St. Jaśkiewicza w Rzeszowie.**
**ŁUSKI**
(patrony) różnego kalibru, do Lankastrówek, Lefuszówek i pierunowe (Blitz-Braud-patronen),
**Naboje**
kulkowe i śrutowe do flobertów, oraz przybitki, śrut, loftki i kapsle do rekonstruowania patronów.
205 2-3

**Zalel Vortrefflich**
**majster blacharski**
w Rzeszowie, przy ulicy warszawskiej w domu p. Sal. Schenkla
poleca Szan. Publiczności swoją
**Pracownię i Skład**
wszelkich, w zakres blacharstwa wchodzą, tych przedmiotów w wielkim wyborze jako to: 21-?
wanny różnej wielkości, naczynia kuchenne, latarnie olejne, samowary, klatki itd. — wykonuje także pokrycia dachów blachą żelazną, cynkową i papą, uskuteczni również wszelkie naprawy starych.
*WIELKI SKŁAD LAMP.*
Ceny umiarkowane.

**ŚWIEŻE**
**WODY**
**MINERALNE**
tegorocznego nalewania, a mianowicie:
**Bilińska** 171 8-?
**Karlsbadzka**
zdroju Mühlbrunn
„ Schlossbrunn
„ Sprudel
**Egerska**
zdroju Franzensbrunn
„ Salzquelle
**Emska**
zdroju Kraenchen
**Giesshübelska**
**Gleichenberska**
zdroju Konstantego
**Gorzkie**
Frydrychshalska
Franciszka Józefa
Hunyadi Janos
Morszyńska Bonifacego
Pillnawska
Saidszycka
Wiktorya
**Iwonicka**
**Krynicka**
**Preblauska**
**Salwator**
**Selcerska**
**Szczawnickie**
zdroju Józefiny
„ Magdaleny
**Vichy**
zdroju Célestins
„ Grande Grille
**Żeglestowska**
utrzymuje ciągle na składzie i poleca takowe, jak również przetwory z wód mineralnych, zakładowym względom Szan. Publiczności handel
**J. Schaitter i Sp.**
w Rzeszowie.


Wydawca Henryk Czerny. — Odpowiedzialny Redaktor Ferdynand Nowak. Z Drukarni J. A. Pelara (H. Czerny).